



Wywiad z prof. dr hab. **Andrzejem Kola**
z Uniwersytetu M. Kopernika w Toruniu

BYKOWNIA:

wczoraj i dziś

– *Panie profesorze. Polskie źródła podają, że w Bykowni – w miejscach pochówku ofiar stalinowskich represji – jest ogółem 195 grobów, z tego 21 zbiorowych grobów polskich; na ile te dane odpowiadają rzeczywistości i skąd one w ogóle są wzięte?*

– Są to dane, które przekazaliśmy mediom po przeprowadzeniu prac archeologiczno-ekshumacyjnych w roku ubiegłym. Podjęliśmy te prace w Bykowni, stosując metodę badawczą sondażu wiertniczych, przy pomocy których lokalizowaliśmy groby. Metoda ta pozwala zlokalizować grób, natomiast na tym etapie nie daje uszczegółowionych

zasięgów grobu. Tak, że w ubiegłym roku zlokalizowaliśmy 195 grobów, ale już wówczas byliśmy przekonani i świadomi, że niektóre z tych organizacji mogą obejmować podwójne, a nawet potrójne groby.

– *Przepraszam, ale może Pan bardziej szczegółowo opowiedzieć o tej metodzie?*

– Jest to metoda inwazyjna, czyli wykonujemy wiercenia i analizujemy próbki gruntu, które wydobywa pióro wiertła. Wiercenia dokonujemy (w każdym z sektorów) co 20 centymetrów i analizujemy każdą z próbek. Określamy, czy jest to grunt macierzysty (mamy w zespole geomorfologa i geodetę), czy też znajduje się tam ciało obce.

Ciąg dalszy na str. 3

Ku uwadze dziennikarzy

Strona internetowa SDPnU już w sieci

Szanowni Państwo!

Strona internetowa Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich na Ukrainie jest już w sieci. Jej adres:

www.sdpnu.org.ua

Zawiera, na razie, 14 rozdziałów, z których kilka znajduje się jeszcze w stadium uzupełnienia. Wiodącą misją strony jest udostępnienie internautom możliwości znalezienia informacji o niemalże wszystkich aspektach życia medialnego na Ukrainie, w Polsce i na Świecie.

Strona przekazuje aktualną informację z życia mediów, przepisy prawne, dane dotyczące działalności SDPnU i przystąpienia do tej organizacji, materiały z mediów polskich Ukrainy, a nawet w całości numery pism nie posiadających na razie strony własnej, jak np. „Mozaika Berdyczowska”.

Oddzielny rozdział strony posiada linki, czyli odsyłacze do innych stron o podobnej tematyce lub o bardziej ogólnym charakterze. Co dotyczy języka materiałów portalu, to podajemy je w wersji oryginalnej, czyli, przede wszystkim, w językach wspólnoty polskiej Ukrainy: polskim, ukraińskim, rosyjskim, może nawet białoruskim, jeżeli wpłyną takie materiały.

Nie wykluczamy też ewentualności podania materiałów w pisowni oryginalnej w czołowych językach europejskich, jak np. angielskim, niemieckim, francuskim, czyli językach największych skupisk Polaków poza granicami kraju. Zwracamy jeszcze uwagę Państwa na to, że otwarcie strony jest tylko początkiem realizacji wirtualnych celów i pomysłów SDPnU.

Jeżeli wędrując po naszej stronie zobaczycie, że coś nie gra, opisany rozdział nie ładuje się lub też zdezaktualizował się podany adres czy informacja, jeżeli zrodził się u Was pomysł czy propozycja dla udoskonalenia strony – napiszcie do nas. Na Wasze listy i opinie czekamy w rozdziale „POCZTA: TERYTORIUM SWOBODY SŁOWA”.

Zwracamy się do kierowników polskojęzycznych podmiotów medialnych z prośbą o wypełnienie ankiety informacyjnej w rozdziale „POCZTA: TERYTORIUM SWOBODY SŁOWA.” Celem ankietowania jest uzupełnienie bazy danych o polskojęzycznych podmiotach medialnych Ukrainy, którą tworzy Stowarzyszenie. Na życzenie konkretnego podmiotu dane o nim mogą być, w liczbie innych, udostępnione na naszej stronie.

BORD

Redaktor strony (e-mail: bord2002@gmail.com)

W hołdzie Tym, co spoczęli w ziemi kijowskiej

Dzień Wojska
Polskiego



15. sierpnia 2007 r. w podkijowskiej Bykowni (Patrz str. 2)

Wakacje w Polsce

To były piękne dni...

Kijowski Dziecięcy Zespół „Kwiaty Ukrainy” nie po raz pierwszy przebywał na gościnniej, polskiej ziemi. Młodzi artyści przyjeżdżają do Kraju nad Wisłą nie tylko po to, by odpocząć i zapoznać się z miejscową historią i kulturą. Oni tutaj występują.

W tym roku prezes Związku Polaków Kijowa pani Aniela Jur-

kowska zaproponowała, by zawieść do Polski najmłodszych członków tego zespołu, którzy mają jeszcze przed sobą występy na scenie. Tak oto w dniu 22 czerwca „Kwiaty” wspólnie z zespołami „Radosyń” i „Junost” wyjechały z Kijowa. W Kowlu na młodych artystów czekał pan Władysław Zwarycz i dwa autobusy. W czasie podróży małe dzieci

zazwyczaj zachowują się jak rozbrykane małpki. Tym razem było inaczej. Młodzi podróżnicy byli niezwykle zdyscyplinowani i zorganizowani, tak samo jak to ma miejsce w czasie prób. Podobne zdyscyplinowanie charakteryzowało także ich opiekunów z ZPK.

Ciąg dalszy na str. 4-5



Świętokrzyskie „dymarki” (przy piecach do wytapiania żelaza)

W hołdzie Tym, co spoczęli w ziemi kijowskiej

Dzień Wojska
Polskiego



15 sierpnia w Dzień Wojska Polskiego delegacja Ataszatu RP na Ukrainie na czele z attaché obrony pułkownikiem Krzysztofem Kucharskim i jego zastępcą pułkownikiem Jerzym Romanowskim, Konsul Generalny RP w Kijowie Grzegorz Opaliński i Konsul Andrzej Słomski, przedstawiciele organizacji weteranów Wojska Polskiego oraz organizacji polonijnych Kijowa na czele z Prezesem ZPU Stanisławem Kosteckim uczcili pamięć pochowanych na trzech kijowskich cmentarzach: Bykowni, Bajkowa, Darnicy oraz na terenie „Skośnej Kaponiery” – Cytadeli Kijowskiej.

Na zdjęciu: Członkowie KNKSP „Zgoda” składają kwiaty na grobie artylerzystów polskich, poległych w walkach na stacji „Darnica”

KOS

RAJD KATYŃSKI

29 sierpnia 2007 r. nad ranem z Kamieńca Podolskiego wyruszy kolumna motocyklistów – uczestników Rajdu Katyńskiego, by poprzez Bar, Brahilów, Berdyczów i Kijów dotrzeć do Bykowni, gdzie nad mogiłami żołnierzy polskich o godz. 18.00 rozpocznie się Msza Święta.

Wszystkich chętnych zapraszamy do wzięcia udziału!

Afganistan

Zginął polski żołnierz

28-letni podporucznik Łukasz Kurowski to pierwszy polski żołnierz, który zginął w Afganistanie. Został ranny w czasie patrolu, zmarł podczas przewożenia przez Amerykanów do szpitala polowego. Do tragedii doszło w przeddzień święta Wojska Polskiego.

Polscy żołnierze z Operacyjnego Zespołu Doradzo-Lącznikowego – stacjonujący w Gardez, w prowincji Paktia, przy granicy afgańsko-pakistańskiej – brali udział w wspólnym patrolu razem z żołnierzami Narodowej Afgańskiej Armii. Konwój został ostrzelany prawdopodobnie z granatnika.

Zabity podporucznik służył w armii od 2003, w Afganistanie był od września 2006 roku, w zespole

doradczym. Miał 28 lat, był żonaty. Zawodową służbę wojskową pełnił jako dowódca plutonu czołgów w 10. Brygadzie Kawalerii Pancerniej w Świętoszowie. Ukończył AWF we Wrocławiu oraz roczne studium oficerskie w Wyższej Szkole Oficerskiej Wojsk Lądowych we Wrocławiu. Żołnierz nie miał dzieci.

Polski kontyngent w Afganistanie w ramach prowadzonej przez NATO misji ISAF liczy około 1100. żołnierzy, których zadania to zapewnienie bezpieczeństwa w wyznaczonych rejonach w prowincjach Ghazni i Paktika, ochrona projektów odbudowy oraz szkolenie armii afgańskiej i policji.

PAP

Drodzy Czytelnicy!

Od stycznia 2008 roku Polska wchodzi do państw grupy Schengen, co spowoduje szereg zmian w ruchu granicznym między Ukrainą a Polską. Jakie momenty w związku z tym nurtują Państwa najbardziej? Odpowiedzi na każde z postawionych pytań zgodził się udzielić Konsul Generalny RP w Kijowie Grzegorz Opaliński. A zatem czekamy na listy.

REDAKCJA

Z Kraju

W POLSCE TEŻ przedterminowe wybory?

Pod rozpadzie koalicji rządowej w Polsce zapowiedziano przyspieszone wybory parlamentarne.

– Wybory powinny odbyć się jesienią – oświadczył premier Jarosław Kaczyński po ostatnim posiedzeniu Rady Politycznej Prawa i Sprawiedliwości. Zdaniem premiera, najlepszym możliwym terminem będzie 21 października.

W odróżnieniu od Ukrainy w Polsce o rozwiązaniu parlamentu decydują dość konkretne przepisy konstytucyjne, a nie jedna osoba, trybunał konstytucyjny czy, przepraszam, ulica.

Zgodnie z art. 98 Konstytucji RP, Sejm może skrócić swoją kadencję uchwałą podjętą większością co najmniej 2/3 głosów ustawowej liczby posłów (czyli musi ją poprzeć 307 posłów). W obecnej sytuacji, kiedy nie jest możliwe trwanie rządu mniejszościowego, właśnie to ma nastąpić. Przypomnę, że po ostat-

nich wyborach w 2005 roku rządząca koalicja złożona była z trzech partii (jak je charakteryzują media europejskie): „nacjonalistycznej” Prawa i Sprawiedliwości, „ultrakonserwatywnej” Ligi Polskich Rodzin i „partii chłopskiej” – Samoobrony.

Zapowiedź przyspieszonych wyborów jest reakcją na trwający od miesięcy kryzys koalicji rządowej, w którym ostatnia „kropka nad i” została postawiona po wyjściu z koalicji Samoobrony. Jak komentuje ostatnie wydarzenia drugi program niemieckiej telewizji publicznej ZDF, „wyraźnie prawicowo i narodowo nastawieni bracia Kaczyńscy doszli dwa lata temu do władzy pod hasłem walki z korupcją. Wspólnie chcieli też skończyć z wypaczeniami komunistycznego kraju”. Jednak, jak wiadomo, niekiedy naszymi zamiarami wyścielana jest droga... wiadomo dokąd. A zatem po nieudanej próbie pomawiania działaczy Samoobrony i oso-

biście jej popularnego lidera Andrzeja Leppera o korupcję przez specjalnie stworzoną nową służbę ds. walki z korupcją, ostatni 9 lipca podał się do dymisji ze stanowiska wicepremiera. Wywołał tym kryzys rządowy.

„Przedterminowe wybory mają być plebiscytem, jakiej Polski chcemy. Czy takiej, która walczy z korupcją, nadużyciami, czy takiej, którą proponują nasi oponenti, takiej, która chroni silniejszego” – powiedział premier Jarosław Kaczyński.

Jak dodał, PiS obiecał Polakom, że będzie walczył z korupcją.

„To przyrzeczenie jest realizowane wedle zasady, która już w trakcie kadencji tego rządu została sformułowana, to znaczy, że zaczynamy działania nowych służb tych jedynie zdolnych do walki z korupcją na wielką skalę od własnego zaplecza” – zaznaczył premier.

BORD

Promocja Ukrainy

Były prezydent Aleksander Kwaśniewski, politolog Zbigniew Brzeziński oraz były eurodeputowany, a obecnie sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta Lecha Kaczyńskiego, Michał Kamiński, znaleźli się wśród dziesięciu najlepszych lobbystów Ukrainy na świecie.

Ukraińscy eksperci i internauci, zapytani przez kijowski tygodnik „Glavred” o osobistości, które uczyniły najwięcej dla promocji Ukrainy na arenie międzynarodowej, prawie jednogłośnie uznali, że pierwsze miejsce należy przyznać Kwaśniewskiemu.

– Jest on jednym z najbardziej konsekwentnych lobbystów Ukrainy w świecie. Ukraińska kwestia jest niezmienną częścią wszystkich jego wystąpień na konferencjach międzynarodowych w ciągu ostatnich lat – napisał tygodnik w najnowszym numerze. Rolę Kwaśniewskiego w lobbowaniu za Ukrainą doceniają też polscy politycy, również ci z przeciwnych obozów.

– Zarówno moja partia, jak i ja sam, zawsze docenialiśmy rolę prezydenta Kwaśniewskiego w czasie Pomarańczowej Rewolucji – powiedział portalowi Gazeta.pl Michał

Lobbyści Ukrainy

Kamiński (PiS), który również znalazł się na liście wyróżnionych.

Trzecie miejsce na liście „Glavreda” (drugie zajął bokser Witalij Klyczko) przypadło amerykańskiemu doradcy ds. bezpieczeństwa narodowego za prezydentury Jimmy’ego Cartera, Zbigniewowi Brzezińskiemu.

– Jest to jedyny zwycięzca rankingu, który pracował na pozytywny wizerunek Ukrainy jeszcze przed uzyskaniem przez nią niepodległości. Jego teza, że Rosja bez Ukrainy nigdy ponownie nie stanie się imperium (...) przez długie lata wpływała na politykę zarówno USA, jak i ich europejskich partnerów – uznali zapytani przez tygodnik eksperci.

Następne miejsca zajęli: ukraiński oligarcha promujący członkostwo Ukrainy w Unii Europejskiej, zięć byłego prezydenta Ukrainy Leonida Kuczmy, Wiktor Pinczuk; piłkarz Andrij Szewczenko; laureat drugiego miejsca w tegorocznym konkursie „Eurowizji”, znany jako Wierka Serdiuczka piosenkarz Andrij Danyłko; prezydent Ukrainy Wiktor Juszczenko oraz była pre-

mier Julia Tymoszenko. Na dziewiątej pozycji uplasował się były eurodeputowany Michał Kamiński.

– Dostał się on do pierwszej dziesiątki lobbystów Ukrainy w świecie przede wszystkim dlatego, że w ostatnim roku dał się poznać jako bardzo konsekwentny zwolennik członkostwa Ukrainy w UE. Właśnie on uczynił wszystko co możliwe, by Parlament Europejski przegłosował, żeby w nowej umowie o współpracy Ukrainy z UE umieszczone były słowa o perspektywie członkostwa dla Ukrainy – czytamy. Niewiele brakowało, by na liście „Glavreda” znalazł się Papież Jan Paweł II.

– Jego wizyta w Kijowie w 2001 roku doprowadziła do tego, że świat zaczął postrzegać Ukrainę jako nieodłączną część chrześcijańskiej Europy, a Ukraińcy zaczęli być identyfikowani jako Europejczycy – napisał tygodnik.

Opracowaną przez „Glavred” listę lobbystów Ukrainy zamyka znany także w Polsce ukraiński pisarz Jurij Andruchowycz.

PAP

Ze szpalt „Gazety Wyborczej”

We Lwowie nie zawinił konsulat

„Polscy urzędnicy, konsulowie oraz ukraińscy pracownicy techniczni Konsulatu RP we Lwowie nie zawinił w żaden sposób przy wydawaniu wiz we Lwowie – wynika z zakończonej kontroli MSZ w tym konsulacie” – poinformował rzecznik MSZ Robert Szaniawski.

Według „Gazety Wyborczej”, polski konsulat we Lwowie „zapchał się” tysiącami wniosków wizowych Ukraińców. Na wizę trzeba czekać kilka miesięcy, chyba że da się „pośrednikowi” 150 dolarów. Jako dowód gazeta opisała, jak na jej zlecenie w ten sposób wizę kupiła ukraińska dziennikarka. Szaniawski przypomniał, że ta konkretna sprawa została wyjaśniona i nie zawinił

tu pracownicy konsulatu. „Ta wiza znalazła się w pakiecie kilkunastu, o które wystąpiła firma działająca w Polsce, sprowadzająca okresowo pracowników z Ukrainy” – potwierdził Szaniawski. Według niego, do listy osób, dla których o wizy wystąpiła ta firma, dopisano nazwisko dziennikarki.

W ocenie MSZ, zainteresowanie Ukraińców wizami do Polski jest ogromne, jeszcze większe niż rok temu. Jak podkreślił Szaniawski, kluczem do rozładowania kolejek pod polskim konsulem jest zlikwidowanie przez lokalne władze ukraińskie „akwizycji”, która tam się odbywa.

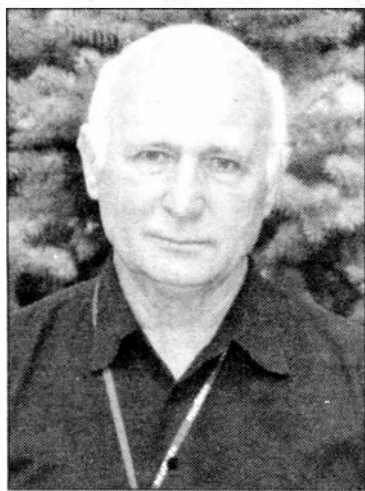
Rzecznik MSZ poinformował, że strona polska, aby zmniejszyć czas

oczekiwania na polską wizę, zdecydowała, że będzie pracowała druga zmiana konsulów w nocy, co pozwoli na wydawanie większej ilości wiz dziennie. Według MSZ, obecnie polski konsulat we Lwowie załatwia dziennie ponad 1500 podań.

W ocenie Szaniawskiego, wzmożone zainteresowanie wizami do Polski wynika ze zbliżającego się wejścia w życie przepisów z Schengen i wprowadzenia za wizy opłat. Jego zdaniem, kolejki się zmniejszą po 1 stycznia 2008 roku, kiedy wizy będą płatne; wówczas każdy będzie się musiał indywidualnie spotkać z urzędnikiem, co sprawi, że zainteresowanie będzie mniejsze.

PAP

Wywiad z prof. dr hab. Andrzejem Kola z Uniwersytetu M. Kopernika w Toruniu



Ciąg dalszy ze str. 1

– Dla wykrycia 195. grobów ile, mniej więcej, przyszło się zrobić takich odwiertów?

– No, ponad 2 tysiące. W Piatichatkach (pod Charkowem) po to, by zlokalizować wszystkie groby i szczegółowo założyć wykopy nad tymi grobami, wykonaliśmy ponad 4600 takich odwiertów. Odwierty te wykonujemy także nie w sposób bezładny, lecz w sposób uporządkowany. Polega to na tym, że najpierw jest niezbędna mapa, od której każdorazowo zaczynamy tego rodzaju badania. W naszym przypadku tutaj, na terenie Ukrainy, te mapy wykonywali kartografowie wojskowi z Polski, którzy przyjeżdżali do nas na zlecenie Rady Pamięci Walk i Męczeństwa. Dalej, na bazie takiej mapy tworzymy siatkę lokalizacji przestrzennej – siatkę hektarową, półhektarową, a w jej ramach – siatkę arową (czyli co dziesięć metrów). I dopiero w ramach tej siatki arowej, czyli 10 metrów na 10, wykonujemy siatkę o boku 2. metrów. I wszystkie odwierty (sondaże) wykonujemy na węzłach siatki dwumetrowej, tzn. tam, gdzie się przecinają linie siatki wykonujemy odwiert i szukamy. Założenie jest takie: jeżeli jest to grób masowy, to odwiert co dwa metry powinny nam wykryć każdy z grobów. Grób pojedynczy może się gdzieś ukryć pomiędzy tymi odwiertami, gdyż zazwyczaj ma 80 cm szerokości i 2 m długości. Natomiast jeżeli jest to grób masowy, to – jak nam doświadczenie podpowiada – jest on nie mniejszy, niż kwadrat o boku dwóch metrów. I przy takim zagęszczeniu odwiertów zawsze trafiamy na grób. Lecz aby dowiedzieć się jakiej jest on wielkości, musimy wykonać dodatkowe wiercenia.

– A jaki obszar w Bykowni można uważać za zbadany?

– W roku ubiegłym przewierciliśmy, że tak powiem, całe centrum zlokalizowanego wcześniej cmentarza. Aczkolwiek lokalizację cmentarza, jego zasięg, oparto, przede wszystkim, na przekazach archiwalnych. Wiemy, że wiosną 1927 roku kijowskie NKWD uzyskało od Zarządu Lasów Państwowych cztery i pół hektara (zezwoleń na piśmie) na założenie cmentarza. Po czym obszar ten ogrodzono. Dzisiaj już wiemy, że ogrodzono nie 4,5 ha, lecz 5,3 ha. Wokół tego obszaru, jak ustaliliśmy ostatnio, wybudowano specjalną utwardzoną drogę o szerokości od 3 do 4 metrów, która pozwalała z każdej strony wjechać na teren cmentarza. W miejscach jej zwężeń do dziś na drzewach pozostały ślady pozostawione przez samochody zaczepiające o wystające konary.

– A wracając do mapy wyko-

nanej przez polskich kartografów wojskowych. Na jakich podstawach została ona oparta. Czy mieli oni jakieś pierwowzory, udostępnione np. przez ukraińskie służby specjalne?

– Nie, ta mapa została wydana bezpośrednio w terenie już w momencie, kiedy ten cmentarz był znany. Kiedy był rozkopany – jeszcze w 1971 roku – o czym świadczą odpowiednie upamiętnienia, a następnie w latach 1987-89, kiedy ustawiono już wielki krzyż.

– Ale przecież można przypuścić, że wówczas nie wyznaczono całego obszaru ewentualnych miejsc pochówku; mogła przecież istnieć np. jakaś odnoga?

– Tak. To upamiętnienie, te wszystkie tabliczki na drzewach obejmują powierzchnię około jednego hektara. Natomiast wojskowi wymierzili nam – z tolerancją – około sześciu hektarów.

– I wszędzie coś było?

– Nie. Dopiero na bazie tej mapy zaczęliśmy wiercenia i okazało się, że na obszarze tego dawnego cmentarza, ogrodzonego zielonym trzymetrowym płotem, groby

mieszczą się tylko w centralnej części, zajmując obszar sięgający blisko półtora hektara. Natomiast pozostała część nie była jeszcze wypełniona grobami. Być może gdyby nie wybuchła wojna, gdyby nie nastąpiły zmiany, to może ten cmentarz jeszcze długo by funkcjonował.

– Jak Pan przypuszcza, Panie profesorze, czy mogli na tym cmentarzu zostać pochowani ludzie, że tak powiem, przypadkowi – nie będący ofiarami represji, poległi w czasie działań wojennych czy np. zmarli w szpitalach?

– W czasie wojny już ten cmentarz nie funkcjonował. I dzisiaj wiemy, że Niemcy wiedzieli o tym cmentarzu. Nawet kilka grobów rozkopali. Zobaczyli, że tam są ofiary, ale w przeciwieństwie do tego, co uczynili w Winnicy czy Katyniu – dalej nie ingerowali.

Zaś w czasie wojny, tzn. od 1941 roku, nie było tu żadnych pochówków. Po wojnie miejscowa ludność rozbrała płot otaczający cmentarz na opał. Rozbrano też drewniany domek – strażnicę NKWD, o której wiemy dziś jak wyglądała i w którym miejscu stała.

I na tym zaniedbanym terenie okoliczna ludność zaczęła stopniowo rozkopywać te groby i szukać „skarbów”. Stąd też wynikała ta pierwsza akcja KGB – wielkie tajne ekshumacje wojskowe, przeprowadzone w 1971 roku – mająca na celu zatarcie śladów świadczących o prawdziwych wykonawcach zbrodni i utwalenie wersji, iż jest to sprawa rąk hitlerowskich oprawców.

– A w jakim stopniu te „bienne cmentarne” i specjaliści od legend politycznych spłądowali pochówki cmentarza?

– Trudno powiedzieć, gdyż mamy obraz zbiorczy, który powstał w wyniku tego, co zrobiło KGB w 1971 roku i późniejszego rozkopywania grobów w latach siedemdziesiątych, osiemdziesiątych. Po ekshumacji w roku 1987, przeprowadzonej nb. z inicjatywy władz miejskich Kijowa, nadal utrzymywano, że zbrodni tych dokonali Niemcy, i dopiero protesty społeczne – przede wszystkim rodzin wymordowanych, wymagających wyjaśnienia prawdy – doprowadziły do kolejnej (pokazowej nieco) ekshumacji w roku 1989, kiedy to ostatecznie zatarto napis na kamieniu pamiątkowym, mówiący o tym, że wszystkich tego dokonali Niemcy.

A zatem my wchodzimy w obraz bardzo zagmatwany, w którym to staraliśmy się zidentyfikować groby polskie – ofiary tzw. ukraińskiej listy Katynia.

– I tu, Panie profesorze, są głosy ze strony ukraińskiej, że należałoby tę listę nazwać jakoś inaczej, gdyż ludzie nieobeznani w historii nieraz kojarzą te rzeczy z konfliktami polsko-ukraińskimi, wręcz nawet powiązanymi z banderowcami.

– Tak, ale ta nazwa wynika z nazewnictwa archiwalnego. Już w dokumentach mówiących o tym,



17 sierpnia Konsul Generalny RP w Kijowie Grzegorz Opaliński spotkał się z grupą polskich specjalistów, prowadzących prace badawcze na terenie podkijowskiego cmentarza ofiar stalinizmu w Bykowni

3435 nazwisk. Polska szybko opublikowała te listy.

Z innych źródeł z kolei wiemy, że według ówczesnych danych Ministerstwa Transportu Ukrainy zapotrzebowanie na przewiezienie specjalnych partii osób z dużych miast Zachodniej Ukrainy – Włodzimierza Wołyńskiego, Łucka, Stanisławowa, Lwowa, Równego do Kijowa, Chersonia i Charkowa

skiej Kijowa ds. Rehabilitacji Ofiar Represji Politycznych. Dlaczego przedstawiciele IPN – uważają, że prace prowadzone obecnie w Bykowni są nielegalne i niesfachowe?

– Cieszy mnie, że znaleziono porozumienie i prace są kontynuowane. My stoimy z boku tego konfliktu, ale obserwując, co się dzieje, jesteśmy przekonani, że

BYKOWNIA: wczoraj i dziś

żeby uśmiercić Polaków przetrzymywanych w więzieniach Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi, używa się tego terminu.

– Panie profesorze, jak Pan przypuszcza, ile osób z listy ofiar zbrodni katyńskiej spoczywa na terytorium Ukrainy?

– Sytuacja wyglądała w ten sposób. Dokument z dnia 5 marca 1940 roku o likwidacji 15700. Polaków z

wystawiono na prawie 3,5 tys. osób. Aczkolwiek w 15. grobach polskich zlokalizowanych w Charkowie (gdzie ogółem znajduje się 75 grobów) spoczywa nie 3800. Polaków (tytuł właśnie wysłano do Charkowa ze Starobielska), a 4300 osób. Przypuszczamy zatem, iż właśnie te 500 ofiar to są ci, których przywieziono do Charkowa w ramach tego zamówienia na przewóz z dużych miast dawnej Polski. Aczkolwiek większość przewieziono zapewne do Kijowa i tutaj zostali oni rozstrzelani. A w tych czasach głównym tajnym cmentarzem była Bykownia. Stąd też przypuszczamy, że w Bykowni może spoczywać nawet do dwóch tysięcy Polaków. W tej chwili już upewniamy się w tym.

Tak, jak w ubiegłym roku zlokalizowaliśmy 21 grobów polskich, to w tym roku już mamy o 9 więcej, czyli razem 30.

– To są groby zbiorowe?

– Tak tylko zbiorowe.

– Tam są pochowani tylko Polacy?

– Tego do końca pewni nie jesteśmy, ale jesteśmy przekonani, że Polacy, gdyż przedmioty, jakie wydobywamy, są nieomal tylko polskie, jak na przykład guziki z polskich mundurów wojskowych, medale czy monety polskie, przy czym z emisji 1939, co potwierdza chronologię wydarzeń. Obecnie pracujemy w strefie, gdzie te groby występują, stąd sądzę, iż następne co najmniej 10 grobów tam powinno być. Jeżeli założymy, że w każdym z grobów znajduje się około 50 pochówków, to zbliżamy się do tych dwóch tysięcy obywateli polskich zamordowanych i tu pochowanych.

– Jak ocenia Pan tarcia, które wystąpiły ostatnio między Instytutem Pamięci Narodowej Ukrainy a Komisją Rady Miej-

konflikt ten nie ma wyraźnego podłoża politycznego i nie ma on formatu polsko-ukraińskiego. Jest to raczej spór kompetencyjny o to, kto ma prowadzić te prace i komu ma podlegać Bykownia jako miejsce ważne dla Ukrainy, jako miejsce, gdzie planowane jest jakieś nowe, bardziej poważne jego upamiętnienie.

– A propos upamiętnienia. Jak daleko są posunięte prace w tym zakresie i jaką postać ono przyjmie?

– Na temat globalnego klucza upamiętnienia cmentarza na razie nic nie wiem, natomiast wiem, że wybrano już wstępnie miejsce, gdzie pochowane zostaną wszystkie ekshumowane w ubiegłym i bieżącym roku szczątki. Miejsce to powinno być zaakceptowane przez odpowiednie władze Ukrainy. Sądzę, że do tego dojdzie i wówczas właśnie to miejsce będzie w jakiś sposób upamiętnione.

– Panie profesorze, może na zakończenie parę słów o zespole, który podjął się tych szlachetnych prac w Bykowni. Ilość osobami Pan kieruje?

– Zespół miał liczyć 10 osób i zamierzaliśmy pracować 3 miesiące. Terminy jednak się zmieniały i w wyniku porozumienia ustalono, że pracować będziemy 2 miesiące, stąd zwiększyłem liczbę do 13 osób (w tym dwóch kierowców) po to, by uintensyfikować pracę. Są to wysokiej klasy profesjonaliści, doświadczeni archeolodzy, antropolodzy. Ekipa ta pracowała już w Charkowie, we Lwowie, na kilku cmentarzach Wołynia, ale pracowała też na wielu takich stanowiskach w Polsce i za jej granicami.

– Dziękuję za rozmowę i do zobaczenia na odsłonięciu Pomnika Ofiar Totalitaryzmu.

Stanisław PANTELUK

(Zdjęcia autora)



Przedstawiciele Polonii kijowskiej w skupieniu oglądają przedmioty należące do polskich ofiar znalezione w grobach Bykowni

trzech więźni specjalnych: Ostaszkowa, Kozielska i Starobielska mówi, że należy również rozstrzelać 11 tysięcy Polaków przetrzymywanych w więzieniach Zach. Ukrainy i Zach. Białorusi. Natomiast jeżeli chodzi o realizację tego rozporządzenia, to wygląda na to, że zlikwidowano nie 11 tysięcy, lecz około siedmiu tysięcy. W każdym bądź razie prokuratura wojskowa Ukrainy w 1994 roku przekazała polskiemu prokuratorowi Stefanowi Śnieżce listy, na których figuruje

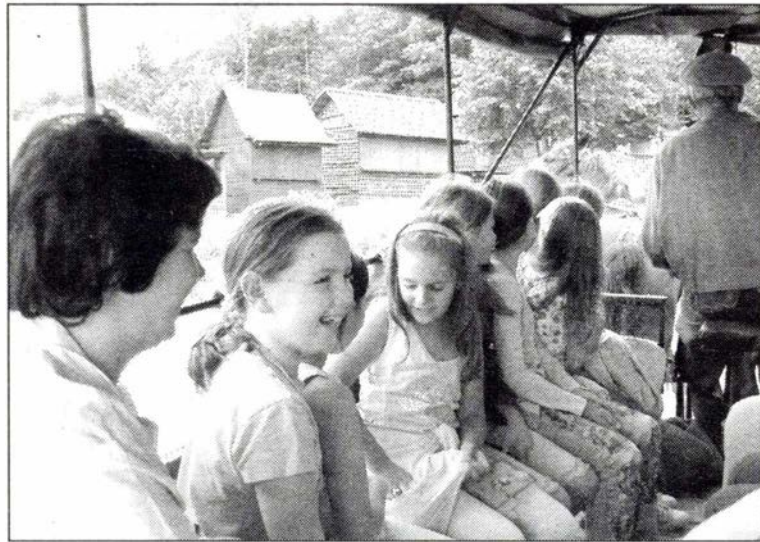
Wakacje w Polsce

Ciąg dalszy ze str. 1

W czasie przekraczania granicy dzieci zaczęły opowiadać o swoich wrażeniach. Nikol (lat 8), dla której była to pierwsza w życiu podróż, powiedziała: „Bardzo

wieczorem mali Ukraińcy przybyli do Szkoły im. S. Żeromskiego, gdzie czekały na nich kolacja i wygodna pościel.

Następnego dnia dzieci mia-



W drodze na Łysą Górę

prosiłam mamę, żeby pozwoliła mi pojechać. Kiedy wyjeżdżałam z Kijowa i żegnałam się z mamą i bratem, to chciało mi się płakać. A teraz zupełnie nie ma na to ochoty!”

Dopiero za Chelmem udało się „oderwać” dzieciaki od okien autobusu. Tutaj, koło hotelu „Trzy dęby”, zobaczyły one stojące obok siebie: samolot, helikopter, kaczkę i konie. Tak więc, póki dorośli czekali na szkolne autobusy i podejmowali ważne decyzje, dzieci wyruszyły na zwiedzanie polskiej ziemi.

Po postoju w Puławach, gdzie zatrzymała się połowa grupy, „Kwiatki” pojechały dalej – do miasteczka Manchotyce. Późnym

by uczestniczyć w koncercie z okazji 70-lecia gminy Masłowa. W czasie, gdy trwały występy dorosłych, nie biorące udziału w koncercie „Kwiatki” rozbiegły się po całym letnim polu. Posłuchały muzyki w wykonaniu orkiestr dętych, zjadły lody, podeszły do beczki z miodem... I nagle Maksim, Denis i Ilia krzyknęli: „Kapitałne samoloty!” Okazało się, że nad lotniskiem odbywają się pokazy. Wszyscy pobiegli, żeby zobaczyć stare, sportowe samoloty i helikopter.

Po smacznym obiedzie dzieci pojechały do Bodziętynia, aby zobaczyć kościół pochodzący z XIV wieku oraz ruiny biskupiego zamku. Dzieciarnia była nie-

zwykle rozczarowana, kiedy okazało się, że drzwi wiodące do katakumb pod zamkiem są zamknięte na przysłowiowe „cztery spusty”. A wieczorem pan Witold podarował każdemu dziecku podkoszulek z okolicznościowym napisem.

Chciałabym powiedzieć kilka słów o panu Witoldzie Słowińskim – kierowniku obozu. Ten wspaniały człowiek rozwiązywał wszystkie nasze problemy, jeździł z dziećmi oraz z panem Władysławem na wycieczki, kontrolował, aby z dziećmi wszystko było w porządku, zaś spragnionych woził do supermarketu po napoje chłodzące... Dzieci do takiego stopnia polubiły pana Witolda, że na ognisku pożegnalnym rozstaniu z nim towarzyszyły im iście krokodyle łzy i gorące brawa!

26. zaczął padać deszcz, a jak wiadomo „w czasie deszczu dzieci się nudzą”. Nic więc dziwnego, że część z nich marzyła już o powrocie do domu. Ale kiedy zza chmur wyjrzało słońce, dzieciaki zawieziono do Raju – 180-metrowej jaskini w okolicach Kielc, i znowu wszystko było w porządku.

A wieczorem obozowicze zebraли się wokół ogniska. Było smaczne jedzenie i dobra muzyka. A kiedy zaczął się deszcz – kielbasę schowano, zabawę przerwano, by potem znowu do niej powrócić.

Największą przygodą tego lata stała się dla dzieci wycieczka do Krakowa. W ciągu jednego dnia młodzi artyści zobaczyli Stary Rynek, Sukiennice, zamek królewski – Wawel, słynny dzwon

Zygmunta, stare krakowskie kościoły. Prawdziwy zachwyt dzieciarni wywołała wizyta w akwaparku.

A rankiem następnego dnia dzieci zdobywały Łysicę. Co prawda część z nich w połowie drogi zrezygnowała ze wspinaczki, ale za to reszta do woli nacieszyła oczy pięknymi widokami rozciągającymi się ze szczytu.

Kolejny dzień przyniósł wycieczkę do lasu połączoną ze zbieraniem borówek. Wszyscy wracali z niej umorusani na niebiesko i bardzo szczęśliwi. Po solidnym myciu młodzi artyści pojechali do Kielc. Tutaj zwiedzili pałac krakowskich biskupów,

Była jeszcze wycieczka do akwaparku w Nowinach, kolejny koncert w szkole, wycieczka na Łysą Górę, wizyta w benedyktyńskim klasztorze. O.O. Benedyktyni niezwykle gościnnie przyjęły nasze dzieci. Dali każdemu z nich do ucałowania relikwiarz zawierający fragment Krzyża Chrystusowego i pokazały podziemia klasztoru. Dzieci zwiedziły także cmentarz wojskowy, na którym spoczywają żołnierze radzieccy i polscy partyzanci.

Ostatni dzień pobytu na gościnnej polskiej ziemi przyniósł rozwiązanie konkursów towarzyszących zlotom: pol-



Wesoła zabawa w Muzeum Zabawek

pochodzący z XVII w., kościół katedralny p.w. Wniebowstąpienia Pańskiego, miejscowy deptak, gdzie artyści ludowi sprzedają swoje wyroby.

skiemu i ukraińskiemu. Zwycięscy otrzymali nagrody. Zaś wieczorem wszyscy spotkali się na dyskotekę.

Rankiem nastąpił moment

Poznaj Kraj

Nie każdy student ma możliwość odwiedzić wspaniały kraj - Polskę. Ale dzięki staraniom pani Anieli Jurkowskiej - prezesa Związku Polaków Kijowa, otrzymaliśmy taką możliwość. Według programu „Dzieci i młodzież bez granic” pani A. Jurkowska organizuje wypoczynek

ni języka polskiego Alfy Beskrownej cieszyły się fantastycznym odpoczynkiem w mieście Puławy.

Po przyjeździe do Puław byliśmy przyjemnie zaskoczeni



Młodzież, organizatorzy i wychowawcy kolonii polonijnych Puławy 2007. Od lewej: A. Beskrowna, T. Stefaniak, A. Jurkowska

dla młodzieży Kijowa, która uczy się języka polskiego lub interesuje się zwyczajami, historią i dniem dzisiejszym Polski.

W ciągu 12 dni grupy dzieci z kijowskich szkół pod opieką Julii Kruglikowej oraz studentów Uniwersytetu Sławistycznego w Kijowie pod opieką wykładowczy-

warunkami zamieszkania w wygodnych, przestrzennych pokojach oraz smacznymi i różnymi posiłkami. Potem czekały nas codzienne przyjemne wrażenia z ciekawych wycieczek, zorganizowanych przez kierownictwo Stowarzyszenia Pomocy Dzieciom i młodzieży „Promyk” oraz

Anielę Jurkowską i Teresę Stefaniak.

Za taki krótki okres czasu odwiedziliśmy stolicę Polski - Warszawę z jej znakomitymi zabytkami kultury i architektury, Nałęczów - miasto-uzdrowisko, w którym kiedyś mieszkali wybitni polscy pisarze Bolesław Prus oraz Stefan Żeromski i których muzea zwiedziliśmy, Janowiec z resztkami starożytnego zamku, należącego do hetmana koronnego M. Ferleja.

Ze wzruszeniem wspominamy pana Antoniego Cybulskiego, który od 40. lat pieczołowicie opiekuje się Muzeum Henryka Sienkiewicza w Woli Okrzejskiej, gdzie to urodził się wielki pisarz polski. Pan Antoni był szczęśliwy, kiedy zobaczył młodzież z Kijowa pozwolił nam przymierzyć się w ubrania bohaterów znakomitych utworów H. Sienkiewicza, dotknąć rekwizytów. Studentka Nadzieja Łysa z Uniwersytetu Sławistycznego zagrała na muzealnym fortepianie polonez Fryderyka Chopina.

Na podwórku gościnny gospodarz częstował nas kielbasami, które dzieci i młodzież piekły na ognisku. Atmosfera była zachwycająca.



Antoni Cybulski wśród młodzieży kijowskiej w Muzeum H. Sienkiewicza w Woli Okrzejskiej

Niezapomniane wakacje

Obejrzelismy też Zamek Żmójskich w Kozłowie, starożytny i malowniczy Kazimierz Dolny oraz odbyliśmy niezapomnianą przejażdżkę statkiem po Wiśle. Zwiedziliśmy piękny Lublin.

Podczas wycieczki do Kazimierza Dolnego zawitalismy na cmentarz żołnierzy radzieckich, którzy zginęli w bojach o wyzwolenie Polski. Już od kilku lat z inicjatywy Władysława Zwarycza - organizatora wycieczek do Polski ze Związku Polaków w Kijowie - każda grupa

ukraińskiej młodzieży opiekuje się tym cmentarzem, stopniowo wysadzając aleję srebrzystych świerków.

Organizatorzy naszego wypoczynku ani na chwilę nie dawali nam się nudzić. Do naszej dyspozycji mieliśmy boiska sportowe na terenie bursy oraz inwentarz sportowy. Dla chętnych został zorganizowany krótki kurs języka polskiego, a wieczorami młodzież mogła sobie potać na dyskotekę czy też nauczyć się polskich piosenek.

pożegnania. Były łyzy i wymiana adresów. Znowu pojechaliśmy do Puław, by tam połączyć się z pozostałą grupą, znowu ujrzelśmy „Trzy dęby”, przekroczyliśmy granicę i... i oto już rodzice witają się ze swoimi pociechami. To właśnie wtedy 12-letni Wania powiedział: „Chciałbym znowu tam pojechać”.

Można by jeszcze długo opowiadać o pięknie polskiej ziemi, o przygodach dzieci, o wspaniałych, gościnnych ludziach, z którymi się one zetknęły w czasie swego pobytu w Polsce.

Zaledwie młodzi artyści powrócili do swoich domów, a już pani Aniela Jurkowska zaczęła troszczyć się o to, by kolejna grupa dzieci mogła pojechać do Polski. Zapewne będą wśród nich i takie, dla których będzie to pierwsze spotkanie z Ojczyzną ich przodków.

A teraz najwyższa już pora podziękować tym Cudownym Ludziom, którzy sprawili, że nasze dzieci miały możliwość przeżyć niezapomniane dni w Polsce: Konsulowi Generalnemu RP w Kijowie p. Grzegorzowi Opalińskiemu, dyrektorowi bursy szkolnej w Puławach p. Wiesławowi Smergale, dyrektorowi szkoły im. S. Żeromskiego w Manchotycach p. Tomaszowi Lato, przedsiębiorstwu transportowemu z miasta Wołodmyr-Wołyńskijskij, wszystkim opiekunom i, rzecz jasna, prezesowi Związku Polaków Kijowa p. Anieli Jurkowskiej, oraz naszemu koordynatorowi p. Władysławowi Zwaryczowi i wszystkim tym, którzy w Polsce troszczyli się o młodych artystów z Ukrainy.

Anastasija KUBKO

Zdjęcia autora

(Tłum. D. Jaworska)

W upalne dni jedną z najbardziej przyjemnych atrakcji był basen, urządzony na europejskim poziomie. Tam spędzaliśmy swój wolny czas i odpoczywaliśmy po wycieczkach.

Zyczenia i propozycje wczasowiczów organizatorzy realizowali natychmiast. Na prośbę zawitać na festiwal róż, który odbywał się w okolicach Puław, pani Aniela zgodziła się natychmiast i już za kilka godzin do naszej dyspozycji był autokar. Młodzież wspaniale bawiła się podczas festiwalu, ciesząc się urokiem róż oraz śpiewem polskich zespołów ludowych.

W przedostatnim dniu naszego pobytu odbyło się uroczyste pożegnanie, na którym pani Aniela Jurkowska podziękowała dzieciom i studentom za wzorowe zachowanie, a pani Teresa Stefaniak w imieniu dyrekcji bursy wręczyła każdemu dyplom i prezenty. Studenci Uniwersytetu Sławistycznego zaśpiewali na pożegnanie ukraińskie oraz polskie piosenki. Jesteśmy szczerze wdzięczni organizatorom, Związkowi Polaków Kijowa za wspaniałą wycieczkę do Polski!

Swietlana BYKALUK

(Wykładowczyni języka polskiego na Uniwersytecie Sławistycznym w Kijowie)

Sport

Dzieci i młodzież z parafii p.w. św. Jana z Dukli w Żytomierzu (ŻOZPU), z organizacji Związku Polaków Ukrainy miast Korostenia, Berdyczowa, Korostyszewa, Olewska, Jemilczyna uczestniczyli w XIX Międzynarodowej Parafiadzie Dzieci i Młodzieży. Wyjazd na zawody załatwił Żytomierski Obwodowy Związek Polaków na Ukrainie.

Bezpośrednimi organizatorami Parafiady Dzieci i Młodzieży byli: Stowarzyszenie „Parafiada” im. św. Józefa Kalasancjusza (Prezes Stowarzyszenia o. Józef Joniec SP) i Pijarskie Centrum Edukacyjne. Zaś jej współorganizatorami – parafie, seminaria duchowne oraz stowarzyszenia i ruchy katolickie. Parafiada-2007 została włączona do kalendarza obchodów Wielkiego Jubileuszu – 450. rocznicy urodzin św. Józefa Kalasancjusza (1557 – 1648), twórcy pierwszej w świecie szkoły bezpłatnej i dla wszystkich.

W 400-letniej tradycji szkolnictwa prowadzonego przez Zakon OO. Pijarów troska o wszechstronny rozwój człowieka od najmłodszych jego lat jest priorytetem we wszystkich podejmowanych działaniach. Fundamentem działań w ramach projektu pt. „Ruch rzeźbi umysł, serce i ciało” jest zasada starożytnej, greckiej triady: stadion-teatr-świątynia. Uczestnicy w ciągu dziewięciu dni nie tylko rywalizowali na arenach sportowych, w tym m.in. w propagowaniu zasady „fair play”, w kilkunastu konkursach-sprawdzianach wiedzy, w zmaganiach plastycznych i wokalnno-muzycznych, lecz także spotykali się z ludźmi kultury, oświaty i sportu, zwiedzali stolicę oraz wspólnie modlili się. Takie współuczestnictwo w zmaganiach i konkursach uczy solidarności i wzajemnej tolerancji oraz poszanowania tożsamości.

W Parafiadzie wzięła udział rekordowa liczba uczestników z kilkunastu krajów – około 3000 dzieci, młodzieży i ich opiekunów – dzieci i młodzież z Polski oraz z kilkunastu krajów Europy, Azji, Afryki i Ameryki. Po raz pierwszy w tej imprezie uczestniczyli reprezentanci Włoch, Nigerii i Czech.

Dzieci i młodzież startowali w 14. dyscyplinach, m.in. w piłce nożnej, siatkówce, koszykówce, badmintonie, pływaniu, ringo, szachach, warcabach, biathlonie letnim, tenisie stołowym, biegu

„Ruch rzeźbi umysł, serce i ciało”



na przelaj i na orientację. Współzawodnictwo biblijno-liturgiczne polegało na sprawdzaniu wiedzy na temat Pisma Świętego, historii Kościoła, ekumenizmu i liturgii.

W rozgrywkach szachowych najlepszym był Denis Pawłowski, zwyciężyliśmy w lekkiej atletyce, pływaniu, badmintonie.

W konkursie piosenki pt. „Muzyka moim życiem” młodzi artyści z Białorusi, Polski, Rosji i Ukrainy zaprezentowali bardzo różnorodny repertuar, zawiera-

poruszono problemy wychowania młodzieży przez sport oraz optymalnych sposobów wykorzystania wolnego czasu. Symposium zakończyło się podpisaniem deklaracji o współpracy między przedstawicielami szkół pijarskich a włoską organizacją Centro Sportivo Italiano, zajmującą się propagowaniem edukacji sportowej wśród dzieci i młodzieży.

Po Parafiadzie dzieci i młodzież uczestniczyli w obozach „parafiadowych” w Charzykowym oraz Koninkach. Organizatorzy

Mamy nadzieję, że spotkamy się za rok!

Chcę jeszcze złożyć serdeczne podziękowania Prezesowi Stowarzyszenia Parafiada im. św. Józefa Kalasancjusza o. Józefowi Jońcowi SP, Jego Ekscelencji Księdzu Biskupowi Ordynariuszowi Diecezji Kijowsko-Żytomierskiej Janowi Purwińskie-



jący piosenki z dawnych lat oraz przeboje współczesne, wykonywane w językach krajów wschodnich, po polsku, a także po angielsku. Zwyciężyła tu Krestina Maławska z Żytomierza (ŻOZPU). Natomiast reprezentacja z Łucka SKP im. Ewy Felińskiej zwyciężyła w konkursie Sacro-Song.

Nagrodę prezesa telewizji polskiej dla najwszechstronnej reprezentacji ze Wschodu – telewizor, DVD i antenę do odbioru „TVP” i „TV Polonia” – otrzymała parafia rzymsko-katolicka z Doliny na Ukrainie. Wszyscy uczestnicy otrzymali nagrody i dyplomy.

W ramach Parafiady w Centrum Olimpijskim Muzeum Sportu i Turystyki odbyło się także sympozjum „Ruch rzeźbi serce, umysł i ciało”. Na spotkaniu

obozów zadbał o to, żeby każdy dzień pobytu był wypełniony ciekawymi zajęciami. Zwiedziliśmy Toruń, Malbork, Łabę. Pływaliśmy na kajakach, wspólnie bawiliśmy na dyskotekach. Udał się również doskonale dzień sportu. Długo będziemy pamiętać Dzień Poświęcenia na Kolonistę, kiedy to można było poszaleć i m.in. nawet opiekuna oblać wodą!

Nie zapominaliśmy o modlitwie, pamiętając sentencję Józefa Kalasancjusza „Nie jest przyjacielem Boga, kto nie jest z nim w modlitwie”, a Msza Święta połączyła nas wszystkich w jedną rodzinę.

W imieniu dzieci, rodziców i opiekunów z całego serca pragnę podziękować organizatorom za zaproszenie i możliwość wzięcia udziału w tak wspaniałej imprezie. Dziękujemy za ciepło, życzliwość, wspaniałą atmosferę.

mu, proboszczowi parafii p.w. św. Jana z Dukli ks. Janowi Kapiśtanowi, kierownikowi obozów Jakubowi Bałazińskiemu, jak również Konsulowi Generalnemu RP w Kijowie Grzegorzowi Opalińskiemu za okazaną pomoc w organizowaniu wyjazdu dzieci i młodzieży.

Jak powiedział nasz wielki rodak Jan Paweł II: „Niech nasza droga będzie wspólna. Niech nasza modlitwa będzie pokorna. Niech nasza miłość będzie potężna. Niech nasza nadzieja będzie większa od wszystkiego, co się tej nadziei może sprzeciwić”.

Bóg zapłać!

Wiktorja

LASKOWSKA-SZCZUR

Prezes Żytomierskiego Obwodowego Związku Polaków na Ukrainie

СТИПЕНДІАЛЬНА ПРОГРАМА МІНІСТРА КУЛЬТУРИ І НАЦІОНАЛЬНОЇ СПАДЩИНИ РЕСПУБЛІКИ ПОЛЬЩА „GAUDE POLONIA”

Національний Центр Культури у Варшаві оголошує конкурс на отримання піврічної стипендії у Польщі в рамках стипендіальної програми Міністра культури і національної спадщини Республіки Польща „GAUDE POLONIA”.

Програма «Gaude Polonia» призначена для молодих митців, художників, музикантів і перекладачів польської літератури з країн Центрально-Східної Європи.

Стипендіальна програма триватиме у Польщі з 1 лютого до 31 липня 2008 року. Відбір стипендіатів відбудеться шляхом конкурсу. Від кандидатів вимагається володіння польською мовою на початковому рівні. Заяви про участь у програмі прийматимуться до 15 жовтня 2007 року.

Піврічна стипендія у Польщі призначена для ознайомлення з

сучасною польською культурою та удосконалення творчої майстерності під керівництвом відомих польських митців та установ у найбільших і найвідоміших центрах польської культури. Програма «Gaude Polonia» сприяє розвитку порозуміння і добрих відносин на основі культурного співробітництва між Польщею та її близькими сусідами. Оператором стипендіальної програми «Gaude Polonia» є Національний Центр Культури у Варшаві.

Детальну інформацію про програму «Gaude Polonia» і бланки анкет можна отримати на сайтах Національного центру культури у Варшаві: www.nck.pl/?gp та Посольства Республіки Польща у Києві: www.polska.com.ua, в польських дипломатичних представництвах в Україні та в Національному центрі культури у Варшаві: тел. (+48 22) 210-01-21 або (+48 22) 210-01-00.

Litwini na Ukrainie

У палаці культури УТОС, по вулиці Курська, 6, відбувся 10-ий ювілейний фестиваль литовської культури. Фестиваль було організовано Київським товариством литовської культури ім. Майроніса, керівник Даля Макарова. Мені особисто, вперше довелося відвідати такий захід. Я був приємно вражений і позитивно шокований від рівня проведення цього фестивалю литовської культури. То був професійний рівень – справжня Європа! Згадавши, що Литва і Польща досить довгий час існували, як одне ціле в історичному провінційному – Речі Посполитій, що не тільки зблизило, а і мало суттєво вплинути на культурний розвиток двох народів, думаю буде дуже цікавим висловити свої власні враження і думки стосовно проведення, організації і культурного збагачення від побаченого на щорічному фестивалі литовської культури саме польському читачеві.

Молодь та фестиваль

10-й Фестиваль литовської культури розпочався, як і будь-який захід подібного рівня, традиційно – з привітання представників державної влади урядів України і Литви. Сама творча програма фестивалю тривала понад три години і була цікавою та насиченою. Впало у вічі, що у творчих виступах брала участь велика кількість молоді у національному литовському одязі. У майже кожному творчому виступі литовців, які приїхали на фестиваль зі Львова, Запоріжжя, Донецька, Дніпропетровська, Нікополя, Сімферополя, Вінниці, Харкова, Білої Церкви тощо приймали участь діти і молодь.

Наймолодшим учасникам виповнилося лише 4 роки! Відчувалося, що молодь приймає участь у «творчому іспиті» свідомо, з радістю, як то кажуть не із під пали-

Беремо приклад!

ці і не формально. Творча литовська молодь досить легко йшла на контакт, була відкритою і без приховування ділилася своїми планами на майбутнє. Цікаво, що багато хто з молодих тільки починають вивчати литовську мову і культуру. Найлегше це дається через спів, народні традиції та безпосереднє спілкування з однолітками.

Спеціально зі столиці Литви – Вільноса було запрошено молодіжний фольклорно музикальний колектив. Звичайно, що молоді музиканти були великими професіоналами, бо довели глядачів, а їх було декілька сот, до справжнього екстазу від литовської народної музики і сучасних обробок литовських народних пісень. Багато з присутніх зовсім не розуміли литовської мови, але не зважаючи на це музиканти з Вільноса просто не відпускали зі сцени. Всебічно підтримали і були присутні на литовському фестивалі представники Спілки письменників України. Дмитро Чередищенко, який був одним з засновників литовського товариства України ще у далекому травні 1990 року, чудовим віршем привітав учасників і присутніх на фестивалі від імені Спілки письменників України.

Книги українського поета Євгена Дорошевича, подаровані і презентовані від автора на фестивалі, були приємною несподіванкою ще одним творчим штрихом і проявом свята. Цікавим і несподіваним для присутніх на 10-ому ювілейному фестивалі литовської культури виявилось привітання литовців від різних національних громадників, гагаузів, караїмів, білорусів тощо. Запам'ятався яскравий виступ двох молодих співачок від національної громади гагаузів. Співали вони так гарно, що присутні визвали їх «на

біс» двічі і взагалі не хотіли відпустити зі сцени. Дуже вразила і здивувала мене відсутність привітання з польської сторони.

Фуршет

Дивно, фуршет, який було організовано після фестивалю литовської культури радо прийняв і пригостив утрічі чи навіть у чотири рази більше людей ніж всіх разом взятих представників литовської національної меншини столиці України! Але справа не у фуршетах, здавалося, що святковий концерт просто перемістився з одного залу до іншого. Накривши столи і широко пригощаючи гостей фестивалю організатори не забули порадувати і ще раз наголосити на популяризації свята саме литовської культури! Під час святкового столу знову ж таки звучали чисельні литовські пісні, які виконували професійні музиканти з Вільноса, проводилися різні народні литовські конкурси, вчили, навіть, танцювати по литовськи!

Те, на що немає відповіді

Мене дуже здивувало, що Київське литовське товариство налічує менше 100 осіб і спроможне було організувати таке свято. І спонсори, і кошти, і організація, і величезний фуршет – все на високому рівні. Пунктуальність, чіткість і чемність організаторів просто дивує – в Україні це дуже добрий приклад для наслідування.

Шановні читачі, хочу запитати вас, а чи відвідували ви колись у Києві просте і маленьке литовське національне кафе, хоча б по вулиці Володимирській. (Столиця України має не один такий доступний і затишний по домашньому заклад харчування у чисто національному литовському стилі.) Мені соромно, але маючи стільки польських вель-

ми заможних бізнесменів і загалом людей польської національності, на сьогодні маленького, не дорогого національного польського кафе у Києві досі немає. Чому це саме так?..

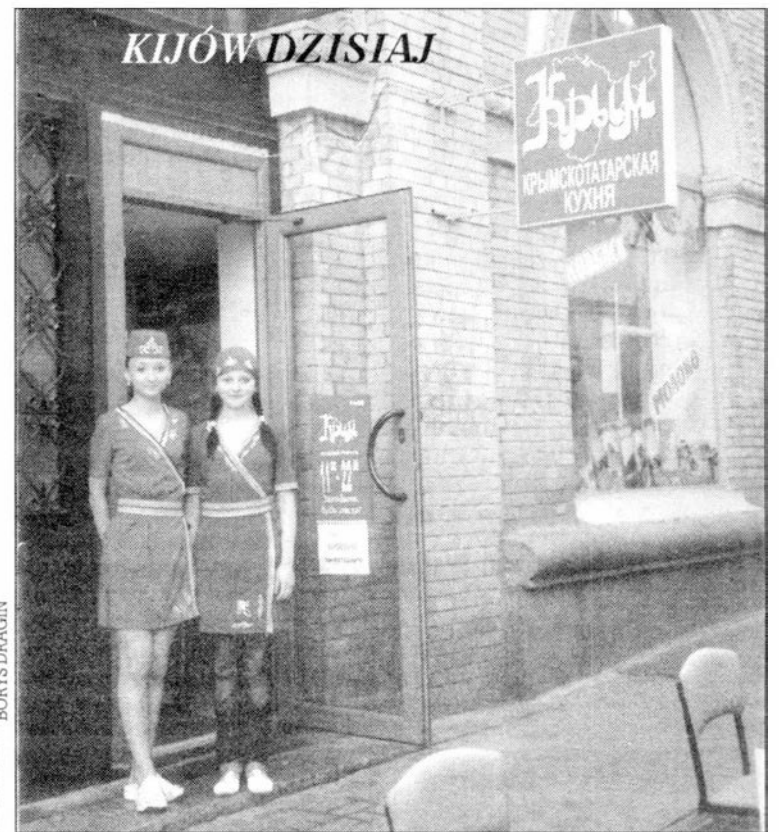
Взагалі у Києві проживає, за даними перепису 1989 року, лише 600 литовців! Литовські організації, на протигагу польським, є малочисельними, але дуже організованими і динамічно розвиваючимися структурами. На сьогодні, як мені відомо, у Києві існує до десяти різних польських організацій і згромаджень (громадських, молодіжних, шляхетних, культурних тощо), які чомусь не зовсім дружелюбно ставляться одне до одного, та ще й конкурують.

Наприклад, організація «Згода» тримає підопікою понад 300 польських поховань на Байковому кладовищі, проводить чисельні творчі заходи

польської культури тощо. Все це, звичайно, дуже добре, але постає логічне запитання: чому у литовців діє творче реалізує себе у Києві лише одна організація, а у поляків до десяти всляких об'єднань? Сили польської громади, на превеликий жаль, на сьогодні залишаються розпорошеними, не організованими і не рідко формальними. Це не тільки не по Європейському, а і загалом щось на зразок старовинного українського прислів'я: «масмо з двох три гетьмани...».

Молодь, що бачить це, звичайно віддаляється і акцентується на буденних справах реалізації свого творчого потенціалу в інших, не пов'язаних з розвитком польської громади, справах. Формальність існування молодіжного польського руху врешті рещт може призвести до повного занепаду розвитку останнього у недалекому майбутньому. Що саме цементує литовську громаду – сказати на перший погляд важко, але переймати досвід, на мій особистий погляд, вкрай необхідно.

Вадим ПЕРЕГУДА



На фото недавно відкрита поруч з Майданом Незалежності (!) затишна кав'ярня кримсько-татарської кухні

Czytelnicy piszą

UKRAINA JEST SKAZANA NA SUKCES?

Т ак był zatyłowany (oczywiście bez pytajnika) krótki wywiad z byłym premierem RP Kazimierzem Marcinkiewiczem, który został zamieszczony w naszym „Dzienniku Kijowskim” w czerwcu (Nr 12(307)). Podobno tak powiedział, dodając, że „warto w tym uczestniczyć”.

No cóż, cieszy mnie bardzo, że eks-premier, nie będąc przecież zawodowym ekonomistą, po niespełna tygodniowym pobycie na Ukrainie tak optymistycznie i precyzyjnie określa naszą przyszłość. Ciekaw tylko jestem, na podstawie jakich obserwacji? Czy nie jest to opinia zbyt śmiała i pochopna, bo przecież wysoki gość (jak sam wyznał) był na Ukrainie po raz pierwszy?

Ponadto z wywiadu nie wiemy, jakie odwiedził zakłady przemysłowe, które określa jako „kompletnie przestarzałe” (sic!). To skąd wtedy ten optymizm? Może stąd, że właśnie te upadające zakłady otrzymują kredyty w ramach projektu „Kredyt-Ukraina”? Oj, chyba nie, czarno to widzą! Owszem, były premier dostrzega jednak „potężny potencjał”, lecz tylko w postaci ziemi, „niektórych zakładów oraz ludzi, którzy tu zamieszkują”. Ale po chwili dodaje: „Są młodzi, ambitni, czasem dobrze wykształceni”.

Teraz już zaczynam co nieco kojarzyć! Szczególnie gdy przypomnę, że na początku wywiadu

zachwyca się „pięknym, kompletnie europejskim Kijowem, że jest młoda generacja bardzo patriotyczne i proeuropejsko nastawionych Ukraińców”. A więc wygląda na to, że dalej Kijowa wysoki gość raczej nie trafił. A żal, bo prawdziwą Ukrainę można zobaczyć tylko gdzie indziej, ale nie w jej stolicy. Gdzieś tam, niekoniecznie na dalekiej prowincji, można też spotkać zwykłych, przeciętnych Ukraińców. To oni, bez patriotyzmu na pokaz, bez „proeuropejskiego nastawienia”, a dosyć często także i bez dostatecznych środków do życia, stanowią sobą tę „szarą masę” narodu Ukrainy.

Ilu ich jest? Dwa, pięć, czy może 10 milionów? Któż to wie i czy ma to jakieś znaczenie? Liczy się tylko „młoda generacja”, dla której pan eks-premier Marcinkiewicz kreśli wspaniałą wizję przyszłych Mistrzostw Europy!

„A zaraz po tych mistrzostwach Ukraina stanie się członkiem Unii Europejskiej” – kończy wywiad były premier RP. Jak na mnie, oświadczenie tego typu to już kompletna kompromitacja! Dobrze, że to powiedział były, a nie obecny premier! Bo co może mieć impreza sportowa, nawet najwyższej rangi, do sprawy rzekomego wejścia Ukrainy w tą słynną Unię? Chyba nic. A mistrzostwa – owszem, są nam potrzebne. Chociażby dlatego, żeby odwrócić uwagę teje „szarej

masz” od codziennych kłopotów i zgryzot. W pewnym starożytnym państwie też urządzano dla plebsu igrzyska, lecz tam władcy rzucali tłumom także i chleb. U nas, na Ukrainie, do tego raczej nie dojdzie. Mając obecnie prezydenta najlepszego z możliwych (właśnie zawodowego ekonomistę), ta „szara masa” nijak nie może się doczekać „rozmożenia” swych kont w „Oszczadbanku”. Dla wielu Ukraińców te zdeponowane oszczędności, którymi nadal niewiedomo kto obraca, byłyby dziś tym przysłowiowym „chlebem” czy też „deską ratunku”.

Ale cóż, „syty głodnego nie zrozumie”. A swoją drogą, ciekawe, czy z tym zadłużeniem wobec swego narodu Ukraina zostanie kiedyś przyjęta do Unii Europejskiej?

Anatol F. SULIK

korespondent „DK” (Kowel)

P.S. Kilka lat temu ktoś z polskich dziennikarzy zapytał zienacka ówczesnego premiera Wielkiej Brytanii Tony Blair'a o teoretyczną datę wejścia Ukrainy do Wspólnoty Europejskiej. Pan premier bez żadnego namysłu odparł: „Proszę mi zadać to pytanie za 25 lat, wtedy będę mógł udzielić bardziej precyzyjnej odpowiedzi”. Wydaje się, że na zamglonych Wyspach Brytyjskich mają bardziej jasną wizję unijnych aspiracji Ukrainy.

A.S.

Szanowna Redakcjo!

Serdecznie pozdrawiam Państwa z Polski! Zetknęłam się z Waszym pismem w czasie mojego pobytu na gościnnej ukraińskiej ziemi, gdzie pracowałam w delegacji.

Z dużym zainteresowaniem czytałam każdy numer „Dziennika Kijowskiego”, gdyż jest to jedyna polskojęzyczna gazeta docierająca do miejscowości, w której przyszło mi spędzić kilka miesięcy. Ostatnio na Waszych łamach był poruszony temat: „Co jest grane w Polonii ukraińskiej”? Chciałabym także, właściwie jako outsider, zabrać głos w tej sprawie. Choć moje spostrzeżenia są niezbyt optymistyczne, to jednak mam nadzieję na lepsze jutro i braterskie porozumienie.

Poznałam tu wielu życzliwych i uczynnych ludzi – ukraińskich Polaków. Oni autentycznie czują Polskę w swym sercu poprzez ukochanie tradycji i wiary. Niestety spotkałam również takich niby-Polaków, dla których – w moim odczuciu – nic nie znaczą honor, uczciwość czy zwyczajna ludzka przyzwoitość. O nich jednak nie warto pisać.

Za pośrednictwem Szanownej Redakcji pragnę wyrazić serdeczne podziękowanie Pani Walentynie Turowskiej-Dmitrienko, kierownikowi Młodzieżowego Centrum Kultury Polskiej w Emilczynie (obw. żytomierski) Dziękuję za każdy przyjazny gest i pomocną dłoń.

Jestem pełna podziwu dla jej niezwykłego talentu i młodzieńczego entuzjazmu w pasji krzewienia polskości. Wiem, że Pani Walentyna pracuje z dziećmi i młodzieżą społecznie i że bezinteresownie poświęca swój wolny czas, angażując się całą duszą w to, co robi. Wierzę, że dzięki takim szlachetnym jednostkom jak Pani Walentyna Turowska-Dmitrienko, dzięki ludziom o charyzmatycznej osobowości, kierującym się sumieniem i żyjącym ponadczasowymi wartościami, możliwe jest porozumienie wśród Polonii i jej pozytywny wizerunek w ukraińskiej społeczności.

Życzę Państwu, aby Wasze pismo przyczyniało się do budowania mostów między ludźmi, by służyło pomnażaniu dobra w świecie ogarniętym niegodą i złem. Niech jak zadanie i zarazem przesłanie dla nas – wszystkich Polaków brzmią słowa młodzieżowej piosenki: „Żyjmy jak można najlepiej, czy wielkie, czy szare są dni, bo życie to skarb w naszych rękach i przez nas ma świat lepszym być”...

Z życzeniami sukcesów i wyrazami szacunku,

Maria DRĄG

Osobistość

Wielu Czytelników naszego pisma oczekuje na kolejny numer „DK”, zadając sobie szczególne pytanie: „A co tym razem zaproponuje nam ze swego dorobku twórczego Mikołaj Oniszczyk?” Bo przecież u wielu Czytelników Jego bezpretensjonalne, miłe, wypełnione delikatnym humorem wiersze, czasem jakby młodzieńcze, ale o głębokiej treści wewnętrznej, wzbudzają uczucie ciepła i miłości w naszych sercach. A co o tym myśli sam Autor, który na co dzień jako Radca Wydziału Ekonomiczno-Handlowego Ambasady RP w Kijowie troszczy się nie o poezję, a o poszerzenie współpracy gospodarczej między Polską a Ukrainą?

Mikołaj Oniszczyk – ekonomista z polotem poetyckim

– Panie Radco! Przede wszystkim od razu muszę zapytać: jak Pan godzi działalność ekonomiczną z poetycką?

– Uważam, że poezja i ekonomia to nie są pojęcia i obszary przeciwstawne czy wzajemnie wykluczające się. One razem tworzą swoistą globalizację i humanizację wiedzy. Z tą jedyną różnicą, że w poezji trzeba może mieć więcej fantazji, polotu twórczego.

Natomiast w działaniu ekonomicznym nadmiar fantazji może nawet szkodzić, ale pewna jej doza jest konieczna – trzeba wybiegać w przyszłość, koncipować propozycje rozwiązań, proponować warianty, z których wybierze się najbardziej dogodny dla realizacji. Przy tym są potrzebne liczby, wskaźniki, bez których w poezji można się obejść. Inna jest także szata słowna w utworach poetyckich, a inna w analizach czy ocenach ekonomicznych. A zatem uważam, że poezja i ekonomia – to są dwa skrzydła twórczej, optymistycznej oceny i organizacji życia.

– Mimo tej skrzydlatej zbieżności obu kierunków twórczości, za kogo jednak Pan bardziej odbiera siebie samego – za poetę czy ekonomistę?

– Niewątpliwie jestem ekonomistą. Ale ponieważ jedno drugiemu nie przeczy – bo to są jakby współbieżne, współzależne dziedziny, które polegają na pisaniu, na umiejętności tworzenia innowacji, tworzenia czegoś, co dotąd nie istniało – więc działalność poetycką odbieram jako część organiczną mojego trybu życia.

– A skąd wynikły te „zapędy”, czyli skłonności literackie?

– Na pewno z wrażliwości na to, co widzę, co mnie otacza. W moim przypadku – z bogatego już doświadczenia życiowego, dość szerokiego oglądu świata. A ponadto – całe życie zawodowe spędziłem w żywym ruchu umysłu, a to wymaga pisania. Nawet w wojsku byłem „pisarzem”, tyle że rozkazów dowódcy; wypisywałem przepustki itp.

Poza tym – co Pan jako dziennikarz „Dziennika Kijowskiego” zapewne zauważa – jestem publicystą ekonomicznym. Publikowałem dużo w prasie polskiej – w tym m.in. w „Rynkach Zagranicznych”, „Nowym Życiu Gospodarczym”, ale i w prasie zagranicznej – marokańskiej „Le Matin”, francuskiej „La Tribune” i „Les Echos”, w rosyjskiej i ukraińskiej także. Więc cały czas piszę, do czego zobowiązuje mnie także wieloletnie członkostwo w Stowarzyszeniu Dziennikarzy Polskich.

A teksty wierszowane, parapoetyckie są jakby współbieżne. Tworzone trochę na zasadzie „hobby”, z potrzeby ducha i serca.

– Czy publikował Pan swoje wiersze w prasie ukraińskiej?

– Nie zabiegałem szczególnie o to. Ale – to na propozycję redakcji – ukazało się kilka wierszy w „Literaturnej Ukrainie”, w miejscowej

nad samym Bugiem, po jego zachodniej stronie, ale już 50 lat mieszkam w Warszawie. Więc czuję się Polakiem, ale – poprzez ten pobyt na Ukrainie – może te korzenie ukraińskie trochę zazieleniały...

– Czy przełożeni w jakiś sposób uwzględniają Pańską poetycką naturę?

– Podchodzą bardzo życzliwie, nawet czytają wierszyki. A koledzy, kiedy przychodzę do pracy po weekendzie, to pytają, czy mam jakąś świeżą produkcję poetycką. Więc uważam, że moje „hobby” tworzy raczej atmosferę korzystną.

– Jak w tej korzystnej atmosferze rozwija się Pańska praca w Wydziale Ekonomicznym Ambasady RP w Kijowie?

– Hmm... Ja założyłem ten wydział w Ambasadzie RP w Kijowie i zorganizowałem od zera. Teraz ta struktura ulega dalszemu

dla jeszcze kilkunastu polskich zakładów.

W każdym bądź razie, poniekąd słyszane rozmowy o tym, że jakoby polski eksport mięsny „zabija” produkcję ukraińską – nie mają żadnych podstaw. A to dlatego, ponieważ popyt na rynku mięsa na Ukrainie wyprzedza możliwości podaży producenta ukraińskiego; i to w warunkach, kiedy ilość bydła i trzody maleje.

– Proszę Pana, jak można krótko scharakteryzować strukturę obrotów obu krajów i z jakiej strony toczy się aktywniejsza – jak to się mówi – „ofensywa” ekonomiczna?

– Struktura eksportu polskiego jest bardzo zróżnicowana: przemysł elektromaszynowy, wyroby chemiczne i szeroka nomenklatura różnych innych towarów. Natomiast do Polski z Ukrainy idą przeważnie surowce i półfabrykaty.

gazecie Kremeńczuka, no i oczywiście – sporo w prasie polonijnej na Ukrainie: w kwartalniku „Krynica”, „Gazecie Polskiej”, „Dzienniku Kijowskim”... Ale na tym nie zamierzam zakończyć...

– Świetnie! A jak Pan, Panie Radco, po ponad czteroletnim pobycie w Kijowie odbiera współczesną Ukrainę?

– Jednoznacznie – pozytywnie! Wszak Ukraina to sąsiad Polski, wielki partner o eurointegracyjnych intencjach, aspiracjach i działaniach. Kraj sympatycznych, przyjaznych nam i gościnnych ludzi.

Co prawda bardzo powoli dokonują się tu przeobrażenia gospodarcze i społeczne, ale im dalej – tym będą one szybsze, skuteczniejsze i bardziej odczuwalne w społeczeństwie. Trzeba jeszcze trochę cierpliwości i determinacji, i – jak mówią sami Ukraińcy – „wse bude haradz”...

– ...a patrząc okiem poetyckim?

– Poraża mnie pozytywnie ogromny i barwny potencjał kultury narodowej na Ukrainie. Tak śpiewnego kraju nie ma chyba na świecie! Lubię i nauczyłem się wielu, za serce chwytających słowem i melodią, pięknych piosenek ukraińskich. Nauczyłem się pięknego języka ukraińskiego. Bogactwem piękna są liczne krajobrazy Ukrainy, zachwyca wprost poetycka przyroda, no i – rzecz jasna – Kijów! Kijów jest perłą Europy Wschodniej, z którą można porównać chyba tylko Sankt Petersburg...

– Po przeczytaniu pięknego, wypełnionego superlatywami Pana artykułu w „DK” pod tytułem „Ukraińska książka w polskiej koronie”, napisanego z wyrazną miłością do książki ukraińskiej, chciałbym zapytać: czy czasem nie ma Pan jakichś korzeni ukraińskich?

– To znaczy... korzenie na pewno są. Bo nazwisko Oniszczyk nie wzięło się przecież z powietrza. Korzenie moje z dziadów i pradziadów są na Wołyniu. Urodziłem się

rozwojowi. Wyniki naszej pracy, a zwłaszcza biznesmenów polskich widzimy jako najlepsze od wielu lat, ponieważ polski eksport wzrósł w roku 2006 o 50%. Również wysoka w tym roku jest dynamika wzrostu eksportu ukraińskiego, bo prawie o 40%. W ubiegłym roku polsko-ukraińskie obroty wyniosły 5,3 mld dolarów USA i w tym roku na pewno przekroczą 6 mld.

– Jakie przeszkody Pan widzi na płaszczyźnie rozszerzenia i pogłębienia współpracy gospodarczej między Polską a Ukrainą?

– Warunki handlowe na terenie Ukrainy tworzą przecież Ukraińcy, którzy są zainteresowani inwestycjami, eksportem i importem. Więc wszystko zależy od tego, co sobie życzą i co potrafią uczynić. Polska jest bardzo zainteresowana we wzajemnym pogłębieniu współpracy i my nie stosowaliśmy jakichś specjalnych utrudnień dla ukraińskich towarów.

Natomiast przykładem takich utrudnień dla nas był ukraiński zakaz eksportu polskiego mięsa od 6 marca 2006 roku, który nie został zniesiony do tej pory. Co prawda udział tej pozycji w polskim eksporcie nie sięga nawet 1%, a więc nie jest to wielki uszczerbek dla współpracy polsko-ukraińskiej, tym niemniej można by takich praktyk uniknąć w przyszłości.

Na razie, po sprawdzaniu naszych przedsiębiorstw przez ukraińskie służby sanitarno-weterynaryjne, już odblokowano dla eksportu 24 polskie zakłady mięsne. Niedawno skończyła pracę druga grupa i mam nadzieję, że będzie odblokowana droga eksportowa



Toteż polski eksport na Ukrainę stanowi 3,9 mld dolarów zaś 1,3 – import (czyli eksport z Ukrainy do Polski).

– Ktoś może być niezadowolony, że saldo handlowe jest ujemne dla Ukrainy...

– Ale przepraszam, to Ukraina musi myśleć o swoim miejscu na rynku europejskim i być szanowana nie tylko w emocjach, a przede wszystkim w obrotach towarowych, a zwłaszcza jeżeli chodzi o rynek Unii Europejskiej.

My, ze swojej strony, sugerujemy, a nawet podpowiadamy stronie ukraińskiej, jak poważnie zadowolić się na tym rynku.

– O jakich konkretach w zakresie inwestycji kapitałów polskich na Ukrainie można by dzisiaj mówić?

– Mimo że, jak na dzisiejszą skalę ocen, Polska jest krajem na razie z niewielkim kapitałem inwestycyjnym, to jednak nasze korporacje „Indykpol”, „Duda” i inni już zaczynają realizować ciekawe projekty. Na przykład w obwodzie żytomierskim firma „Cersanit” zainwestowała dość sporo i buduje fabrykę aparatury sanitarnej. Na razie polskie inwestycje na Ukrainie stanowią niewiele ponad 400 mln dolarów, ale to dopiero początek.

Ja jestem optymistą. Jestem pewien, że obroty towarowe i inwestycje w zakresie współpracy gospo-

darczej między Polską a Ukrainą będą stale rosły. Dlatego na razie trzeba czytelnie określić warunki prawne, systemowe, bo to jest filarem podstawowym współpracy. Bo ktoś zechce inwestować, kiedy nie wiadomo czyja to ziemia i czyj obiekt?

Co się tyczy handlu – nikt nikomu niczego nie wmusza. Jest popyt, podaż i oferta. Trzeba przyznać, że na razie polskie towary są bardziej atrakcyjne. Ale na przyszłość poziom atrakcyjności towarów ukraińskich oczywiście wzrośnie.

– Powracając do poezji, czy wydał już Pan tomik swoich wierszy?

– Dotychczas nie miałem zbyt dużo czasu na załatwienie tej sprawy. Mam nadzieję, że jak wrócę do kraju, wtedy zajmę się realizacją tych zamierzeń, tym bardziej, że już mam wydawcę, który z przyjemnością załatwi całą sprawę.

– Podobno posiada Pan sporo tego tworzywa?

– Tak, zgromadziło się bardzo dużo. Zaczynałem jeszcze w okresie studenckim od rozgłośni na Jelonkach w „Radiu Zielonego Osiedla”, gdzie byłem felietonistą, pisałem różne utwory satyryczne, byłem spikerem. Potem, kiedy już jeździłem po świecie, to zawsze jakiś ślad zostawał w formie wierszy – większy czy mniejszy. Ten większy – to chyba z Paryża i z Kijowa. Tu ta wena poetycka jakby zaowocowała obficie.

– A jak i kiedy ta wena zazwyczaj się zjawia?

– Przeważnie wtedy, gdy trochę uwalniam głowę od pracy – w niedziele, podczas urlopu. I wtedy jakoś szybko, bywa, że w kilka lub kilkanaście minut, zapisuję jakiś nowy wiersz. Zresztą Pan był tego świadkiem, Redaktorze, kiedy tuż przed początkiem wieczoru Mickiewiczowskiego w Bibliotece przy ulicy Iwana Franki powstał wiersz okolicznościowy w ciągu dziesięciu minut!

– Ale przecież musi być do tego odpowiedni nastrój!

– Proszę Pana, jestem z natury niepoprawnym optymistą. Daj Boże wszystkim mieć taki charakter. Ja nie potrafię długo się martwić. Czasem się skrzywię, ale nie potrafię obrazić się na kogoś – pięć minut i to przechodzi.

I właśnie z tej pogody ducha wyrasta w moich wierszach ten delikatny humor, którym pragnę ułagodzić i udobroczyć Czytelnika.

– Z pewnością Panu, Panie Radco, w pełni się to udało, o czym świadczą nie tylko listy Czytelników naszego pisma.

W imieniu Redakcji dziękuję Panu za bardzo pożyteczną i płodną kilkuletnią współpracę z naszą gazetą. Wkrótce, o ile wiem, opuszcza Pan Ukrainę? Żałujemy, że tracimy Cennego i Szanowanego przez nas i Czytelników Autora...

– To ja dziękuję Redakcji za dotychczasową miłą i życzliwą współpracę. Ale, jak mówią fizycy, w przyrodzie nic nie ginie. A przyjaciół, do których Was zaliczam, nie zapomnę się na pewno nigdy.

A na razie, mówię: do zobaczenia! Na łamach „Dziennika Kijowskiego” – również!

Rozmowę zanotował
Eugeniusz GOEYBARD

(Zdjęcie autora)

RYSOWNICY POLSCY



Lato pachnie miodem

Miód nie zawiera wielu witamin, ale za to duże ilości łatwo przyswajalnych cukrów prostych, co czyni go doskonałym źródłem energii dla wyczerpanych fizycznie i umysłowo. Podobnie jak inne pszczele produkty, miód ma wiele właściwości leczniczych.

Jest stosowany jako lek w chorobach serca, oczu, wrzodów żołądka i dwunastnicy. W skład miodu wchodzi inulina – substancja hamująca rozwój drobnoustrojów – dlatego jest on niezastąpiony w walce z przeziębieniem, zwłaszcza, gdy proces choroby nie jest jeszcze rozwinięty.

Wyróżniamy m.in. następujące rodzaje miodów:

- ♦ **wielokwiatowy** – bardzo popularny, o słodkim i łagodnym smaku, pomocny przy alergiach;
- ♦ **lipowy** – o wyraźnym zapachu kwiatów lipy, działa wzmacniająco, przeciwgorączkowo, obniża ciśnienie krwi;
- ♦ **rzepakowy** – o największej ilości glukozy i aminokwasów, bardzo słodki, zalecany przy niewydolności krążenia, miażdżycy;
- ♦ **akacjowy** – jasny, słodki, lubiany przez dzieci, doskonale oczyszcza wątrobę i wspomaga pracę nerek.

Zioła i ziółka...

KOPER WŁOSKI – pochodzi z obszaru śródziemnomorskiego; podrobione na wpół dojrzałe blaszki dodajemy do kiszania ogórków, kapusty, rosółów mięsnych, potraw mięsnych, sosów ziołowych. Często stosuje się na niestrawność i kaszel. Zioło to jest znanym środkiem na wzdęcia u dzieci, a napar z kopru włoskiego użyty do płukania ukoj bołące gardło.

LUBCZYK OGRODOWY – jego ojczyzną jest południowo-zachodnia Europa, liście mają bardzo intensywny aromat, stosuje się je tylko świeżo zerwane, w małych ilościach dokłada się do zup, sosów, rosółów, sałatek, warzyw, pieczeni i drobiu. Suszy się natomiast korzenie – wykopane i splecione podczas jesieni. Napar z korzenia jest moczopędny, stosuje się go także przy wzdęciach.

ROZMARYN – wykorzystuje się jako przyprawę do sosów i pieczeni, a jeśli dodamy do kąpieli, wpływa na nas orzeźwiająco – poprawia krążenie krwi.

Благодійні внески на підтримку
„Дзеника Київського”
просимо перераховувати за реквізитами,
які подаємо на нашій інтернет-сторінці
www.dk.com.ua

Sierpień to miesiąc, w którym mija rocznica Powstania Warszawskiego – bohaterskiej epopei 63. dni walk nieujarzmionego miasta.

Zobierzom Szarych Szeregów w tych trudnych dniach towarzyszyły na każdym miejscu piosenki i wiersze pełne prostoty, gorącego patriotyzmu, nastroju, bezgranicznego poświęcenia i ofiarności. Utwory te powstawały często pod gradem bomb i pocisków, stając się swoistym orężem w walce o słuszną sprawę:

Oto jedna z najpopularniejszych piosenek z tych dni „Pałacyk Michła”:



Śpiewamy razem!

Pałacyk Michła, Żytnia, Wola,
bronią jej chłopcy od „Parasola”,
choć na „tygrysy” mają wisy -
to warszawiaki, fajne chłopaki - są!

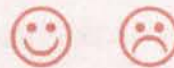
Refren:

Czuwaj wiaro i wyteżaj słuch,
przez swój młody duch, pracując za dwóch!
Czuwaj wiaro i wyteżaj słuch,
przez swój młody duch jak stal!

Każdy chłopaczek chce być ranny,
sanitariuszki - morowe panny,
i gdy cię kula trafi jaka,
poprosisz pannę, da ci buziaka - hej!

Wiara się bije, wiara śpiewa,
szkopy się złością, krew ich zalewa,
różnych sposobów się imają,
co chwila „szafa” nam posuwają - hej!

Lecz na nic „szafa” i granaty,
za każdym razem dostają baty
i co dzień się przybliża chwila,
że zwyciężymy! i do cywila - hej!



Z rozmowy pań
- W tym roku wyprawię urodziny po angielsku. Zapalę tyle świec, ile mam lat.
- Ale kto wytrzyma taki blask?

Myśli kobiet patrzących w sufit:

Kochanka: - Przyjdzie, czy nie przyjdzie?

Kurtyzana: - Zapłaci, czy nie zapłaci?

Żona: - Pomaluje wreszcie ten cholerny sufit, czy nie pomaluje?

Do jasnovidza przychodzi klient:

- Jest pan ojcem dwójki dzieci - mówi jasnovidz.

- To pan tak myśli - zaśmiał się klient - jestem ojcem trójki!

- To pan tak myśli - zaśmiał się jasnovidz.

- Sąsiedzie! Dokupiłem sobie 10 ha pola!

- Wiem. Pański koń powiesił się za stodołę.

Kowalska po raz drugi staje przed sądem:

- Ile pani ma lat?

- Trzydzieści osiem, wysoki sędzie.

- Pięć lat temu mówiła pani to samo!

- Ależ oczywiście, wysoki sędzie. Ja nigdy nie zmieniam zeznań.

♦ I kura ma skrzydła jak orzeł, ale cóż z tego?

♦ Rybom woda, ludziom zgoda.

(ALEKSANDER FREDRO)

♦ Bezmyślność zabija. Innych.

♦ Chleb otwiera każde usta.

♦ Błoto stwarza czasem pozory głębi.

♦ Nie załamuj się, bo cię wyprostują!

(STANISŁAW JERZY LEC)

Kuchnia polska

ORZECHY

Przygotowanie: 30 minut

Trudność: dość łatwe

Składniki

- 4 szklanki mąki, pół kostki margaryny, pół kostki masła,
- 2 łyżki kwaśnej śmietany, niepełna szklanka cukru,
- 2 całe jajka + 1 żółtko, łyżeczka proszku do pieczenia
- krem:
4 żółtka, 2 szklanki mleka, 1 budyń śmietankowy lub waniliowy bez cukru (lub 1,5 łyżki maki ziemniaczanej i 1,5 łyżki mąki pszennej),
- 1/2 szklanki cukru, 250g masła
- opcjonalnie wiórki kokosowe, 2 łyżki rumu, 2 łyżki likieru np. Amarett.

Etapy przygotowania:

1. Mąkę wymieszać z proszkiem do pieczenia. Posiekać z masłem i margaryną, do miski dodać pozostałe składniki. Zagnieść gładkie cia-

sto. Włożyć do lodówki na 12 godzin.

2. Przygotować krem: Żółtka utrzeć z cukrem. Budyń lub mąkę rozmieszać w pół szklanki zimnego mleka i wlać do żółtek. Resztę mleka zagotować, a następnie wlać cienkim strumieniem rozmieszany budyń z żółtkami. Podgrzewać na małym gazie do zgęstnienia ciągle mieszając. Wystudzić. Masło utrzeć na puszystą masę, dodawać po łyżce budyń i ewentualnie dodatki w postaci rumu, ulubionego likieru (2 łyżki) lub wiórek kokosowych.

3. Piec w specjalnej formie – patelni napełniając utworzy odrobiną ciasta. Upieczone połówki orzechów wystudzić, a następnie napełniać przygotowanym kremem. W środku można również umieścić, np. wiśnię, orzecha, czy migdała. Dwie połówki złożyć ze sobą tworząc jak gdyby orzecha włoskiego. Dobrze schłodzić. Smacznego!!!

DZIENNIK
KIJOWSKI



“Дзеник Київський”
Реєстр. свід. КВ 7502 від 03.07.2003 р.

Засновники:
Державний Комітет України
у справах національностей та релігії
Спілка поляків в Україні
Редакція газети “Дзеник Київський”

Redaktor Naczelny:

Stanisław Panteluk

WYDAWCA: PRG “Dziennik Kijowski”

Dyrektor:

zast. red. naczelnego Borys Dragin

Adres redakcji - Адреса редакції

ul. Saksagańskiego 40/85 a, Kijów, 01033

вул. Саксаганського, 40/85а, Київ, 01033

tel./fax: (044) 246 61 39

E-mail: pau@dk.com.ua

Zespół redakcyjny:

Eugeniusz Golybard - korespondent,
Dorota Jaworska - tłumacz-korektor,
Łarysa Kaszczuk - księgowa, Andżelika
Płaksina - redaktor techniczny, Eugeniusz
Tuzow-Lubański - korespondent.

Numer przygotowało kolegium redakcyjne
reprezentujące organizacje polonijne Ukrainy.

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów. Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.

Redaktor prowadzący
Borys Dragin

Газета виходить 2 рази на місяць.
Передплатити можна протягом року в
усіх відділеннях зв'язку України.
Індекс передплати 30678.

Переплата вартість 48 коп. на місяць.
Роздільна ціна у продажу - договірна.
Газета надрукована у ВАТ “Київська правда”.

Зам. 2957.

Тираж 3 500

1 2 3 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16